

Plajta szpitala pozbawi sparalizowane dziecko renty

Iwona Hajnosz 16.05.2011 aktualizacja: 2011-05-15 23:17

Mateusz z powodu zaniedbań przy porodzie urodził się sparalizowany. Choć sąd nakazał wypłacać dziecku rentę, pieniędzy nie będzie, bo prywatny szpital, w którym chłopiec przyszedł na świat, splajtował!

Fot. archiwum Lekarski stetoskop



Był grudzień 2001 roku. W prywatnym szpitalu SPES rodziłam Mateusza. Poród szedł źle, położnik musiał użyć kleszczy. Nic to nie dało. Dziecko się dusiło, a na miejscu nie było zespołu do cesarskiego cięcia. Gdy w końcu do operacji doszło, okazało się, że stan syna jest bardzo zły, dostał tylko dwa punkty w skali Apgar - opowiada pani Anna. Mateusz przez pierwszych sześć miesięcy swego życia był w śpiączce. Jest sparalizowany. - Ma zerwany rdzeń kręgowy, uszkodzony ośrodek oddechowy, do końca życia skazany jest na opiekę innych - wzdycha mama. Rodzina oddała sprawę do sądu. Wyrok zapadł: prywatny szpital miał wypłacić odszkodowanie, zadośćuczynienie oraz 3 tys. zł renty co miesiąc za błąd medyczny podczas porodu. Rodzina niedługo cieszyła się z zapewnienia dziecku stabilizacji finansowej. W 2008 roku sanepid postanowił skontrolować SPES. Lista wykrytych zaniedbań w tej popularnej do tej pory porodówce przy ul. Królowej Jadwigi była długa. Brakowało stanowisk do mycia i pielęgnacji niemowląt, infrastruktura przychodni pod względem fachowym i sanitarnym nie odpowiadała wymaganiom stawianym przez Ministerstwo Zdrowia. Sanepid wytknął dziurawe pokrowce na materace oraz to, że operacje przeprowadzane są w niedostosowanych do tego pomieszczeniach. Chodziło np. o brak tzw. śluz, które prowadzą na blok operacyjny. Sanepid nie miał wątpliwości: w takich warunkach kobiety nie powinny rodzić, tym bardziej nie powinny być przeprowadzane operacje, a taką jest cesarskie cięcie. Efekt kontroli to wydany zakaz przyjmowania porodów od połowy lutego 2009 roku. SPES nie dostosował się do decyzji sanepidu. Kobiety rodziły dalej, a NFZ płacił. Gdy dowiedział się o tym Fundusz, zażądał zwrotu ponad 1,2 mln zł wypłaconych za porody. Już wtedy pracownicy prywatnej lecznicy przewidywali: - Ta sprawa może oznaczać nasz koniec. Po aferze z sanepidem i NFZ klinika straciła pacjentki i kontrakt. Do sądu trafił wniosek o ogłoszenie upadłości. Obecnie mieniem spółki dysponuje [syndyk](#), który rodziców Mateusza poinformował, że kończą mu się pieniądze spółki, dziecko rentę będzie dostawać najwyżej do grudnia. - Przez dwa lata się cieszyliśmy, że syn ma zabezpieczoną finansowo przyszłość. A teraz dowiadujemy się, że można mieć wygrane wszystkie procesy odszkodowawcze, a z pieniędzmi i tak się trzeba pożegnać - żali się pani Anna. Obecnie zobowiązania SPES, poza tymi w stosunku do poszkodowanego chłopca, wynoszą ponad 1,3 mln zł, zaś do odzyskania jest tylko 140 tys. zł. Wygląda zatem na to, że w polskim prawie jest luka w przepisach: ofiary błędów medycznych popełnionych w prywatnych placówkach w sytuacji ich bankructwa nie mają zagwarantowanych świadczeń. - Gdy szpital działa w formie publicznego zakładu opieki zdrowotnej, nie jest możliwe ogłoszenie jego upadłości, w przeciwieństwie do niepublicznego. Gdy dojdzie do wyrządzenia pacjentowi uszczerbku na zdrowiu w wyniku zawinonego działania personelu, a następnie zostanie zasądzone poszkodowanemu określone świadczenie, np. renta, to sytuacja pacjenta poszkodowanego w szpitalu publicznym od pacjenta poszkodowanego w prywatnej klinice jest diametralnie różna - mówi mecenas Jolanta Budzowska, która reprezentuje rodzinę Mateusza w tej sprawie. - Szukamy jakiegoś wyjścia z tej sytuacji, ale skala problemu jest ogromna.

Źródło: Gazeta Wyborcza Kraków, na dzień 18.06.2011r. :

http://krakow.gazeta.pl/krakow/1,39245,9603157,Plajta_szpitala_pozbawi_sparalizowane_dziecko_renty.html